

PRZEGLĄD SPORTOWY



(Każdego tygodnia w miejscu sprzedaży)

Nr. 11 (1157)

DNIA 6 LUTEGO 1936 ROKU

ROK XVI

Walczymy z Austrią o puchar Davisa

Sztandar olimpijski na maszcie

W Garmisch spadł wreszcie upragniony śnieg. Polscy hokeiści w grupie z Kanadą, Austrią i Łotwą



Garmisch, 4 lutego.

W następnym numerze podamy już wyniki pierwszej części kampanii narciarstwa polskiego: Weinschenck i Zajonc zjadą trasę „Neunera” i zorientują opinię polską, ile mamy do odrobienia w konkurencjach alpejskich.

Już dziś można bowiem powiedzieć z całą pewnością, że ani Marusarz ani Czech, nie będą w zjeździe startowali. Marusarz wogóle nie był ani razu na Kreuzeck. Bronisław Czech raz jeden. Oszczędzamy ich na konkurencje klasyczne. Ryzyko wypadku jest zbyt wielkie.

Pierwszy etap walk narciarskich będzie więc znacznie mniej doniosły niż drugi, który zacznie się w poniedziałek sztafetą 4 x 10 km.

HOJCÓW NIE CZYMY

Zajonc bowiem nie wstąpił w konkurencji z Niemcami i Szwajcarów i nie zrobił choćby dla nich treningu. Niemcy znają trasy o z pamięć, wszyscy

zają się z sobą długi trening na trasach o długości przekraczającej 800 mtr. My mamy tego treningu



Z REKA NA TEMBLAKU — NA TRENING udaje się Kanadyjka Gordon-Lennox, która wierzy, że do dnia startu wyleczy swą kontuzję i potrafi zagrozić najlepszym panom Europy.

parę dni, znamy lepiej tylko trasę „Standard”, na której głównie trenowaliśmy we wtorek i środę, a dopiero od czwartku będzie nam wolno zapoznawać się z trasą Neunera. Nie mamy więc poprostu czasu na odpowiednie przygotowanie się do zjazdu i slalomu.

Mamy również braki w wiedzy technicznej. Elitą zjazdową, między którą rozegra się walka: Francuz Allais, Niemiec Pfluer, Włoch Chieroni, Norweg Rund jeżdżą napewno lepiej od nas. Ale i inni olimpijczycy z małymi wyjątkami mają technikę nie tyle lepszą, ile lepiej dostosowaną do warunków alpejskich.

ZAWZIĘTY TRENING NARCIARZY

Z niepokojem zato czekać będziemy przyszłego tygodnia konkurencji klasycznych. Z niepokojem choćby dlatego, że trudno przypuszczać, żeby Karpel i Marusarz osiągnęli po niedawnej chorobie swą najlepszą formę fizyczną.

W tej chwili odbywa się systematyczny, uparty trening. Rano bieg: na technice, na tempo, szpurty

podchodzenia, popołudniu skoki. Ile taki trening może dać, widać na takim Amerykaninie Mikkelsenie, który w ciągu dwu tygodni przemienił się na rasowego skoczka.

Forma biegowa pozostaje tajemnicą. Rzuci światło na nią i na szansę w kombinacji dopiero sztafeta 4 x 10 km. Przedtem nie będziemy mieli okazji zmierzenia sił z elitą.

SZANSE NASZYCH SKOCZKÓW

Możemy natomiast dziś już określić możliwości skokowe. Andrzej Marusarz, mimo, że jest w fantastycznej jak na niego formie, ma w najlepszym wypadku szanse na uplasowanie się w drugiej połowie drugiej dziesiątki. Styl jego nie znajduje uznania, długości w tym towarzystwie nie są imponujące. Być może prawdziwe fachowe kolegium sędziów, nie skrzywdzi go tak, jak w niedzielę dwu Niemców: Japończyk; być może Włoch Boromo i Czech Steimuller znajdą

Płk. Głabisz przyjechał do Garmisch w niedzielę wieczorem i zamieszkał w hotelu Gibson. Jeszcze tego samego dnia odwiedził on hokeistów. W poniedziałek rano złożył wizyty oficjalne, odbył odprawy z drużynami i załatwił szereg drobnych spraw, których bez niego kierownicy drużyn załatwić nie mogli.

Ambasador Polski w Berlinie, mian. Lbski, wraz z kilkoma członkami poselstwa, przybędzie na Olimpiadę. Zamieszka na w Monachium i do Garmisch dojeżdżać będzie samochodem.



PRETENDENT DO ZŁOTEGO MEDALU

Czołowy bobsleista niemiecki Killan w pełnym rynsztunku przy kierownicy lodowego samochodu



PODNIĘBY LOT MISTRZA

St. Marusarz w swym pełnym dynamiki stylu, w chwilę po odwarciu się od progu skoczni.

sie za nim. Ale dojdą zato jeszcze Niemcy. Japończyk Adachi, Finowie, Szwedzi. Ci są napewno lepsi.

Styl Bronisława Czecha jest w łaskach. Losy jego zależą więc wyjątkowo od odbicia się. Jeśli zdobędzie się na brawurę, a będzie warto, bo będzie to ostatni dzień Igrzysk, wówczas powinien poprawić swe długości skoków przynajmniej o 10 mtr. Da mu to miejsce w pierwszej części drugiej dziesiątki.

Nadzieja nasza to Stanisław Marusarz. Nadal twierdzimy, że może on i powinien być w pierwszej szóstce. Jego styl tak „elegancki”, jak powiedział dzisiaj do mnie pe-

wien wybitny dziennikarz norweski, mimo pewnego niepokoju lotu, powinien w obiektywnym kolegium sędziów znaleźć uznanie. Na to jednak musi lepiej lądować; nie tylko tak, aby nie upaść, ale tak, aby każdy skok nie wisiał na włosku.

Dwa tygodnie treningu może zrobić cuda. Kto wie, czy nie warto byłoby w tym celu zrezygnować wogóle z kombinacji i poświęcić Marusarza tylko skokom. Ale któż w kombinacji może mieć większe szanse, jeśli Stanisław Marusarz pobiegnie dobrze. Ale ta decyzja musi należeć do PZN.

St. Rothert.



TRZEBA KORZYSTAĆ Z RESZTEK ŚNIEGU!

Obrazek ze schroniska pod Garmisch.



GOLJAT I DAWID

Amerikanin Lawrence najwyższy i Francuz Mugnier najniższy bobsleista w Garmisch.



BOBSLEJ FRANCUSKI

na torze w Garmisch na chwilę przed startem treningowym, zwraca uwagę swą formą aerodynamiczną.



TRÓJKA ASÓW ŚWIATOWYCH

Od lewej: rekordzistka świata w jeździe szybkiej Nielsen, Sonja Henie i Birger Ruud obserwują skoki na wielkiej skoczni.

W gorączce przedolimpijskiej

Wielojęzyczna fala gości zalewa Garmisch. Niedomagania wielkiej maszyny organizacyjnej

Garmisch, 3 lutego.
W przededniu gorączkowego szczytu ostatniego szlifu Igrzysk zimowych powiało optymizmem. W nocy spadło trochę śniegu i poraz pierwszy czarne dziury na polach zostały zalane nie łopatami żołnierzy. W górę była nawet śnieżyca. Rano było poprawa znowu ciepło (+ 4 st.), ale wiemy już wszyscy, że nadchodzi fala zimna. Teraz popołudniu sypie drobny śnieżek, tonięjący jeszcze, ale może to sygnal zbliżającej się nareszcie zimy olimpijskiej.

Ostatnie prace przygotowawcze upływają więc w nastroju radości.

OLIMPIJSKA WIEŻA BABEL

Jednocześnie ludność olimpijska ustabilizowała się już zupełnie. Zawodnicy, organizatorzy, dygnitarze, prasa wyparli co bliździejszych kuracjuszy. Coraz rzadziej słyszy się język niemiecki, coraz częściej skandynawski, angielski, francuski, włoski, czeski, bułgarski, jugosłowiański, japoński, włoski, holenderski, rumuński, hiszpański.

Władza sportu jest przemoczna. Setki sprowadzonych z całych Niemiec policjantów, tak surowych dla swych obywateli, bezradnie patrzy na naruszanie praw przez wielojęzycznych obywateli. Idą oni własnymi drogami sprzecznymi z przepisami, przeskakując przez druty zamykające trasę, stwarzając własne pory obiadów, kolacji, snu, strojów i zachowania się.

Garmisch przyjmuje to — trzeba przyznać — z pokorą i wdziękiem. Garmisch rozumie, że jest to nie tylko wielkie święto sportu światowego, ale i wspomnienia, które zabierze te 1500 gości z 5 części świata, zostawiając w sercach wiele serdeczności dla gospodarzy.

W zrozumieniu wagi tego aktu propagandy, jaki nadają Igrzyska, Niemcy rzucili na szalę wszystkie swe środki. Wzniesiono wspomniane budowle, sprowadzono dziesiątki autobusów, setki tłumaczy, karnych, ofiarnych, zgadzających wlot każde życzenie. Pensjonaty i hotele, w których mieszkają cudzoziemcy dostają specjalne przydziały jajek, mleka, masła, których brak tak odczuwają Niemcy nieolimpijskie.

Wielka fabryka samochodów Auto Union dostarczyła 50 wozów dla sprawnego obsługi, wszystkie jest wyregulowane co do minuty, każdy człowiek ma ściśle wydzieloną pracę, jest zawsze na miejscu nie zalewając nieswoich spraw.

ORGANIZACJA WSPANIAŁA, A JEDNAK...

Gros prac zalewano już przed Olimpiadą. Dziś montuje się i sprawdza tylko poszczególne kółka tej wielkiej maszyny. Ale w tym

najważniejszym momencie ludzie pracy są jakby przetrzebieni. Stąd pewne niedociągnięcia i gafy jak na konkursie skoków — przewanie Mazurka Dąbrowskiego w meodpowiednim miejscu, odegranie Finom — hymnu szwedzkiego śpiewanego po... szwedzku; stąd niedana walka z kolejkami linowymi, które wciąż zdzierają z biednych zjazdowców i nieustępliwi stoja na straży swych interesów. Może też zbyt szczerze odgro-

dził się Komitet Organizacyjny, ukrywając w tajemnicy to, co się w nim dzieje. Brak kontaktu między górą Igrzysk a dołem jest chwilami dotkliwy.

POLACY CZY CZESII?

Zawodnicy są już chyba wszyscy. Zjechała więc masa Czechów w identycznych, ku naszej rozpaczy, jak nasze ubrania. Zjechało gros sił norweskich, witalnych na dworcach przez samego hr. Baillet Latoura, Skandynawowie stworzyli w wynajętej specjalnie u stóp

skoczni willi małą filię swej ojczyzny z własnym kucharzem, zabierając nawet Vaage i zjazdowców z willi pod Trzema Murzynami. Są już Kanadyjczycy promieni pod dwoma występcami sławą najlepszych drużyn, jaka kiedykolwiek gościła w Europie. Dziś wieczorem przyjechali ostatni — łyżwiarze z Davos.

Dobrze się też stało, że Igrzyska zaczynały się już za dwa dni; nie byłoby miejsca dla treningu.

NA STADIONIE LODOWYM PRZEPEŁNIENIE

Stadion lodowy jest już i tak przepelniony i niemal codziennie wyprzedany. Każdy skret wspaniałej łyżwiarki Cecylii Colledge siedzi tysiąc par roziskrzonych oczu. Ale i pięć brzydka, której napisy mniej przypominają balet lioleocy i nie mają tego atrakcyjności, cieszy się wielkim zainteresowaniem. Pod tym względem oropagnada rozpromieniała zainteresowanie do temperatury czerwonego żaru.

To też wolnych miejsc na Olimpiadzie nie będzie nawet na tak mało atrakcyjnych konkurencjach jak 18 km. czy 50 km. Kto widział jak w ulicznym deszczu niedzielnym dziesiątki pociągów z Monachium wozowych tysięcy, które ciągnęły potem, po kostki w błocie, na stadion — ten w to wierzy.

Niedzielny konkurs skoków zamknął zresztą część nieoficjalną (wykorzystywano tu skwapliwie obecność tylu znakomitych sportowców).

LOSRY RZUCONE

Od dziś czuć bliskość Igrzysk. O 5-ej popoł. odbywało się obecności kierownika drużyny polskiej dr. Bonieckiego losowanie tras zjazdowych, na których w piątek nasi zjazdowcy będą zdawali egzamin. Wieczorem nastąpiło losowanie pulki hokejowej w obecności delegata Polski inż. Tupalskiego.

Od dziś codziennie, na trzy dni przed batalią, dowiadywać się będą zawodnicy o kaprysach losu, a szeroka publiczność — jakie będzie ostatecznie oblicze batalii, kto będzie startował ze zgłoszonych zawodników, a kto będzie tylko przyglądał się. Naturalnie z największym zainteresowaniem oczekiwali będziemy losowania konkursu skoków. Kto bowiem z Norwegów będzie walczył z Eriksonem. Wybór jest trudny: Anderssonowie, Ruud, Beck, Kongsgard, Wahlberg, Gundersen — wszyscy są na miejscu.

Nastroj jest więc gorączkowy, świąteczny. Żeby jeszcze spadło 15 centymetrów śniegu i chwycił mróz, wówczas przeżylibyśmy naprawdę największe święto sportu zimowego.

S. Rothert

Austrjacka barjera dla Polaków w drodze do 2-ej rundy pucharu Davisa z Belgią

Otraskaliśmy się już w puchar Davisa. Nie emocjonuje nas wynik losowania w takim stopniu, jak przed laty, ba — nawet jak w roku ubiegłym!... Być może zresztą, że właśnie ten rok miniony przyczynił się do naszej „równowagi duchowej” majbardziej. Wszak doznałszy wtedy największego rozczarowania, przegrywając z Pld. Afryką 2:3 w Warszawie, chociaż przeciwnicy dalecy byli od wyimaginowanej klasy światowej. W tydzień potem dostali wszak w Pradze 5:0 od Czechosłowacji!

Skoczkowie polscy trenowali wraz z elitą norweska. Skakał poraz pierwszy Górski, nadto Orlewicz, Czech, obaj Marusarze. Warunki były dość trudne; rozbieg zlodowaciały. Mimo to skoki były pewne i długie w granicach 50 — 56 mtr. Najdłuższy skok miał Ruud 58 mtr. Beck, Anderssonowie, Wahlberg wyróżniali się stylem.

Ruch na skoczni był ogromny, widok takiego treningu niezapomniany.

Losowanie biegu zjazdowego odbyło się w środę. Aby wyrównać szanse zawodników, podzielono ich na trzy grupy, do elity zaliczono bohaterów ze sztorocznych zawodów FIS w Muerren, do klasy B każde państwo mogło wyznaczyć po dwu zawodników, Dr. Boniecki wyznaczył Bronka Czecha; w klasie C startują pozostał Weinschenek i Zajonc. Na pierwszy ogień idzie 10 zawodników ekstraklasy: 1) Lanstchner, 2) Ruud, 3) Pinuer, Zanni, Clveron, Allais itd. Czech startuje jedenasty, Weinschenek 53-ci, Zajonc 34-ty. Ogółem jedzie 70 zawodników.

Tak to było w roku ubiegłym, kiedy mecz pucharowy wywołał nieprawdopodobne dyskusje, zemoconował w czasie przygotowań, opinie sportowców w stopniu większym — niż zasługiwał na to w istocie. Cagle jeszcze opanowały nasze nadzieje na błędny rachunek teorii. Ciagle ludziliśmy się że nawet zwycięstwo nad Pld. Afryką będzie jakąś rewelacją dla Europy. Rozczarowanie było tembardziej gorzkie. Oszczędzimy go sobie teraz...

Losowanie tegorocznych gier o puchar Davisa wyznaczyło Polsce jako pierwszego przeciwnika Austrię, która ma prawo wyboru terenu i mecz odbędzie się w Wiedniu.

Pan kpt. związkowy P.Z.L.T., radca Al. Olchowicz, do którego zwróciliśmy się o opinie, uważa Austriaków za przeciwników równych, ale możliwych w zasadzie do pokonania. Oczywiście szanse ich są choćby dlatego nieco większe, że grają u siebie w domu. Ale nawet w Wiedniu Polacy już wygrali indywidualne spotkania z Austriakami.

W chwili obecnej są oni pozbawieni dwu starych asów: Artens wyjechał na stałe do Argentyny, a Matejka nie grywał już pod koniec roku ubiegłego. Pozostają zatem do dyspozycji młodzi: Bawarowski i Metaxa. I jednego i drugiego mają na rozkładzie Tloczyński i Hebda, czemuż zatem nie mieliby zwyciężyć i teraz?

Ale to są wspomniane wyżej „teorie papierowe”, od których praktyka odbiegać może tembardziej łatwo, że wynik porównawczy są z przed dwu lat, a klasa naszych czolowych rakiet nie podniosła się od tej pory w żadnym razie. Natomiast Austriacy bodaj posunęli się nieco naprzód.

Mówimy — Austriacy. Ciekawa rzecz, że Bawarowski jest poddany polskim, a Metaxa — greckim! Ale to do rzeczy nie należy; obydwaj wielo-

rotnie reprezentowali Austrię, podobnie jak nasz Wittmann, którego dowód osobisty wydany jest przez władze... C.S.R.

Rok temu, mając w pamięci zwycięstwo krakowskie nad Austrią 5:2 i remis wiedeński 3:3 — obliczaliśmy zgóry już szanse spotkania drugiego, z Belgią. Teraz wspomniemy tylko, z obowiązku dziennikarskiego, że po ewentualnym obrocie sprawy w Wiedniu znajdziemy się w obliczu wyprawy do Brukseli. Jak p. radca Olchowicz twierdzi bowiem Belgia pokona Norwegię, a ponieważ bawila u nas w roku 1934-ym (1:4), przeto przysługuje jej wybór terenu.

Odkładając ścisłe obliczenia szans na potem (termin spotkania z Austrią zapewne 15, 16, 17.V) posłuchajmy co mówi kpt. związkowy P.Z.L.T. o przebiegu walk w strefie europejskiej. Obok podajemy tabelę ułożoną w ig tych przewidywań i notujemy dodatkowe wyjaśnienia.

Zacięta walka rozegra się między Czechosłowacją i Jugosławią, gdyż ta ostatnia ma w osobach Pallady i Puncęca b. groźne rakiety. Mencil, Siba, Hecht (czy ew. inni) będą musieli moc no napracować się, by przynieść zwycięstwo z Zagrzebia, lub Belgradu. Egzotyczna Argentyna powinna swój debiut w strefie europejskiej zadokumentować łatwym zwycięstwem nad Grecami. Szwecja, na otwartych kortach nie jest zbyt groźna dla Irlandji, a Szwajcaria wyeliminuje, choć z trudem, Danię.

Pierwszym klasowym starciem będzie mecz Czechosłowacji z Francją, a ciekawie też zapowiada się próba sił: Niemcy — Argentyna. Do półfinałów dojdą bezwątpienia: Czechosłowacja i Niemcy, na dole zapewne Szwajcaria, a na górze... Polska.

Muszę w to przynajmniej wierzyć, mowi nasz interlokutor. Ale zaraz dodaje, że final rozegra się napewno między Czechosłowacją i Niemcami,

1 Norwegia	Belgia	Polska	
2 Belgia			Czechosł.
3 Austria			
4 Polska			
5 Jugosławia			Czechosł.
6 Czechosł.			
7 Monako	Holandja		Czechosł.
8 Holandia			
9 Chiny	Francia		Francia
10 Francja			
11 Hiszpanja	Niemcy		Niemcy
12 Niemcy	13 Węgry		Niemcy
	14 Grecja		
	15 Argentyna		Argentyna
	16 Szwecja		Irlandja
	17 Irlandja		
	18 Danja		Szwajcar.
	19 Szwajcaria		

Wobec strajku zecerów, jaki wybuchi w dniu wczorajszym, numer dzisiejszy wydajemy w zmniejszonej formie.

Nikt nie myśli o przegranej...

Nastroje belgijskie przed meczem z Polską

Bruksela, w lutym.
Niema dosłownie dnia, w którymby w prasie belgijskiej nie było wzmianki o meczu Belgia — Polska. W czasie, gdy pierwsza drużyna reprezentacyjna grać będzie z nami w Brukseli, Belgia B złoży tradycyjną wizytę Wielkiemu Księstwu Luksenburg, podczas gdy Belgia C, która stanowi selekcję najmłodszych talentów piłkarskich, spotka się z reprezentacją zagłębia górniczego Limburg.

Rzecz oczywista, iż z tych trzech spotkań, mecz z Polską przykuwa przedewszystkiem uwagę miejscowych sportowców. Największą sensację i obawy wywołuje tu przedewszystkiem wiadomość, iż mecz ten prowadzić będzie Anglik Livingston. Na sledem spotkaniu, jakie w swej karierze prowadził Belgom, wszystkie zakończyły się dla reprezentacji jej katastrofalnie. To przeraża miejscowych sportowców, którzy wierzą w tak zwane „prawo serii”.

Belgowie wystawiają przeciw Polsce najlepszą drużynę, jaką rozporządza w chwili obecnej. Zaden z reprezentacyjnych ich piłkarzy nie jest chory, a zresztą każdy z nich chce grać, gdyż związek jest hojny przy płaceniu premij za zwycięstwo. Wszyscy gracze w wywiadach dziennikarskich liczyli się w ilości bramek, które strzelić mają Polsce. O przegranej nikt tu wogóle nie mówi. Polska ma, według ich zdania, podzielić los Szwecji. Taki jest „Vox populi” — reprezentowany przez graczy.

Mecz rozpocznie się bardzo wcześnie, gdyż o godzinie 2.30 pp. To samo można powiedzieć i o bankiecie, który wyznaczono na 7 godzinę. Nie świadczy to jednak, iż ma się on wcześniej skończyć. Belgowie lubią przemawiać, zresztą nie dla parady tylko posiadają w swym zarządzie adwokatów i można już teraz przewidzieć conajmniej pięć półgodzinnych przemówień.

T. Garda

Mowoczesny handel żywym towarem

Wielkie Targi na piłkarzy w Czechosłowacji

Brno, w styczniu.
Już tylko dni dzielą nas od chwili, w której piłkarze czechosłowacy wyjadą na boiska i rozpoczną drugą rundę mistrzostw. A przecież w kalendarzu mamy srogą zimę.

Dotąd (w I rundzie) wszystko odbywało się w ustalonym porządku. Jak zwykle w tabeli od pierwszego niemal chwili prowadziła zdecydowanie Sparta, aby w ostatnim meczu przegrac z antyjadrem i wypuścić Sławie na czoło. Identyfikator zdarzyła się w ub. roku na samym końcu mistrzostw, kiedy Sparta, lekceważąc sobie przeciwnika, zajmującego ostatnie miejsce przegrała 1... tytuł mistrzowski oddała swej drugiej konkurencji.

Do drugiej rundy drużyny zbroją się co sił i pieniędzy starczy. Zabrakło już właścicielowi waru na rynku, bo wymagania są coraz wyższe. Doszło do tego, że podczas gdy dawniej mniejsze kluby były narazem na stracie swych najlepszych graczy na rzecz Sparty czy Sławie, teraz wykorzystując kolosalne zainteresowanie ligi kluby owe... robią zakupy w wielkich firmach.

Najczynniej działa na tem polu Bratislava, która szuka graczy na Węgrzech, uważając tamtejszy zdroj za bogatszy. Po „pożyczce” jakubca z Hungarii Bratislava zakupila w Percarvaros Valentina i także i Kovaca, który ostatnio grywał w Tepitzce.

S. K. Bata zapatrzył się na Lige i za wszelką

conę chce przedostać się z morawskiej dywizji do ekstraklasy. Ofiara ambicji Bata stała się Sławia. Utraciła ona znakomitego Cambala, który otrzymał 35.000 koron na rękę, domek w Zlinie na własność i intratną posadę w fabryce. Nę dziwnego, że zechciało mu się przenieść ze Sławie do maleńkiego Zlina, dokąd w najbliższych dniach przybywają jeszcze słynny bombardier Sławie — Svboda i utalentowani młodsi gracze czeszy Vitlák z Proselejowa Heblt z D.F.C. i Ruik II z Dvora Kralovego. Pamięć należy, że w Bati oddawna gra już wiedeński Geleg z W. A. C.

Wobec takich stosunków nie dziwnego, że komu tylko z doskonałych graczy wygasnie umowa, egnie do Zlina. Bo punkt ciekostki zainteresowania ligę przenosił się teraz ze stolicy na prowincję do Brna. Proselejowa, Mladá czy Pilzna.

Brno ma teraz swoją sensację. Zidentyfikowali w tournée po Hiszpanji i Portugalji. Powrót był żalony. Kilku graczy jest rozbitych, bramkarz Burkert odniósł na meczu z Burceloną (zderzył się z Samittem) bardzo ciężką kontuzję, tak że jego dalsza karjera stoi pod wielkim znakiem zapytania. Gorzej jest z dwoma graczami, którzy wrócili cało z wyprawy a m. z Pospiechalem i Hesselem. Obaj bardzo się spodobał Burcelona chce obu kupić. Za pierwszego Hiszpanie gotowi są zapłacić 100.000 koron.

Za czterech sumy kupila Sławia od S. K. Nuste następcę Cambala — Pruche.

Zbroił się też Klado, zbroił też i Proselejów i Mor. Sławia, (która poluje na S'inego), bo im lepsi gracze na prowincji, tem większa frekwencja wyznajają tam widzowie. Dlatego też w Pradze coraz częściej mówią o zredukowaniu ligi do 12 klubów (obecnie jest w lidze czeskiej 14 zespołów). Zresztą taki wniosek został już skierowany do Cs. Asocjacji Piłkarskiej. Gdyby wniosek ten przeszedł, spadłyby obecnie trzy kluby, a wstąpił tylko jeden. Spadek najbardziej groźny — trzech niemieckim klubom: Tepitzce P.K., D.F.C. i D.S.V. Szaz oraz czeskiemu A.P.K. Kolín. Nigdy niemyślny w swoich zdaniach Niemcy mają teraz duże pole do domysłów, czy wniosek ten nie jest wymierzony właśnie przeciwko nim.

ml.

Ciekawostki dla piłkarzy

W ub. tygodniu uzyskano następujące wyniki piłkarskie:
ANGLIA: Arsenal — Stoke City 1:0, Birmingham — Blackburn Rovers 4:2, Huddersfield — Bolton Wanderers 2:1, Brentford — Wolverhampton 5:0, Aston Villa — Derby County 3:1, Everton — Middlesbrough 5:2, Grimsby — Leeds Unit. 2:1, Kingston — Bradford City 1:1, 2:1, Sheffield Wed. — Preston North End 1:0, 2:1, 3:1, Chelsea 3:3, Westbromwich — Liverpool 6:1.
HISZPANJA: Barcelona — Espanol 2:0, Valencia — Sevilla 2:1, Racing Santander — Athletic Madrid 5:2, Madrid — Hercules Alicante 5:1, Osasuna Pamplona — Betis 6:0, Athletic Bilbao — Oviado 4:2.
WŁOCHY: Bari — Palermo 1:0, Brescia — Napoli 2:0, Roma — Genova 0:0, Juventus — Torino 2:1, Triestina — Lazio 3:2, Sampierdarena — Alessandria 1:1, Bologna — Fiorentina 1:0, Milan — Ambrosiana 2:2.
WĘGRY: Hungaria — Ujpest 5:1, Paoebus — III Óböd 5:2, Eudai — Tórekvés 2:2, F.T.C. — Salgotarjan 6:1, Kaposvár — Budapest 6:4, Szeged — Sorokar 1:0, Borsodab — A.H. 3:0.
CZECHOSŁOWACJA: Reprezentacja Czechosł. — Reprezentacja Brna 4:2.

EDER LEPSZY NIŻ TUNERO

Mistrz Europy w wadze półśredniej Niemiec, Gustaw Eder, pokonał w Paryżu po zacietel walce nieznacznie na punkty Kid Tunera.

JOHN LEWIS POKONANY

Nemalą sensację wywołała klęska młodego murzyna John Lewisa, mistrza świata w wadze półciężkiej, Lewis przegrał po dziesięciu rundach z mało znanym bokserem Enilio Montanem.

B ó j k ę w Garmisch na dworcu

wywołało to, że tamt. księgarnia dworcowa powieści A. Marczyńskiego p. t. „Tajemnice Władcy Abisyjni” miała tylko sto egzempli, które wydzierano sobie wzajemnie.

Z ostatniej chwili

Hallo, tu Garmisch!..

Telefonem od specjalnego wysłannika

GARMISCH-PARTENKIRCHEN, 5.2. — Tel. wł. — Hokeiści odbyli dziś krótki trening na Riessersee. Jutro grają z Kanadą. Lód jest zły, nierówny, mimo, że plugi śnieżne pracowały. Wokowski miał wypadek, który nie świadczy dodatnio o jakości lodu. Wpadł do wody po szyję. Narciarze trenowali poraz ostatni po trasie oraz skakali na małej skoczni olimpijskiej coraz lepiej i pewniej.

Jutro po defiladzie odbędzie się eliminacja do biegu sztafetowego. Chodzi o to, czy Antoni Marusarz nie jest lepszy od Karpieła.

Rano od godz. 9.30 do 12.30 trenowano deflady. Pułk. Głabisz ganiał chłopaków aż wszystkie szło jak no sznurku. Jutro zbiorą drużyny o godz. 9.30 w Birkenhofe, który leży tuż przy stacji. Ustaloną, że sztafeta poniesie Bron. Czech, za nim pójdą pułk. Głabisz, prokurator Kule i dr. Boniecki, potem patrol wojsk., narciarze, Kalbaczek i hokeiści. Na otwarcie Igrzysk przybędzie Hitler. W piątek gra Austria z Polską o godz. 14.30 na stadionie. Sędziować będzie Lewnc. W sobotę o 9 rano gra Lotwa z Polską, se-

dziają Latour i Schmidt. Kulej sędziuje mecz Szwecja — Anglia, Tupalski Niemcy — Włochy i Francja — Belgia.

PROGRAM ROZGRYWEK HOKEJOWYCH

Program rozgrywek hokejowych, które odbywać się będą na stadionie lodowym i na Riessersee przedstawia się następująco:

Czwartek na stadionie: godz. 14 Belgia — Węgry, g. 16.30 Niemcy — USA; godz. 21 Szwecja — Japonia. Na jeziorze Riessersee: godz. 14.30 Kanada — Polska.
Piątek: stadion: godz. 9 Kanada — Lotwa, USA, Szwajcaria, Francja; godz. 14.30 Austria — Polska, Anglia — Szwecja, godz. 21 Niemcy — Włochy. Na Riessersee: godz. 10 Czechosłowacja — Belgia, godz. 16.30: Węry — Francja.

Sobota: stadion: godz. 9 Lotwa — Polska, Kanada — Austria; godz. 14.30 Czechosłowacja — Węgry, Włochy — USA; godz. 21 Szwajcaria — Niemcy. Na Riessersee: godz. 10 Anglia — Japonia, godz. 14.30 Francja — Belgia.

Team bokserów Makabi — Polonia na meczu z Ferencvaros w niedziele, dn. 9 lutego w Warszawie wystąpi w składzie (od muszej): Rundstein (M), Krysik (P), Matecki (P), Rozenblum (M), Janczak, Fabisiak (P), Neudng (M), Steineisen albo Blum.

Treningi srodowy w Katowicach

CHORZÓW, 5.2. — Tel. wł. — Dziś odbył się tutaj pod okiem kap. PZPN P. Kaluży mecz treningowy graczy śląskich. Team A, którego trzon stanowił ligowcy śląscy (Peterek, God, Wodarz, Badura, Tatus) przegrał z teamem B 2:3 (1:1) złożony z młodych talentów śląskich. Gracze wykazali dobrą kondycję. Team A nieżył w polu gorzej spisywał się pod bramką.

Kapitan PZPN, trenerzy Otto i Spoida byli z przeglądu „s” zadowoleni. Ze znanych graczy zabrakło Michałskiego, Pleca II, Czempiszka i Dyki.

W niedziele odbędzie się mecz treningowy z udziałem graczy obozu katowickiego (również z poza Śląska), a nie zawody Polowa — G. Śląsk, jak fałszywie je reklamowano.

A.Z.S. W TALLINIE

A.Z.S. W TALLINIE. Ekspedycja A.Z.S. (Warszawa), złożona z drużyny gier sportowych, przybyła do Tallina dla rozegrania szereg meczów.

W siatkówce męskiej i kobiecej goście zwyciężyli E.S.V. 2:1, wżgl. 2:0, lecz ulegli Kalewowi dwukrotnie 0:2.

W koszykówce męskiej A.Z.S. wygrał z Rus 49:33, a przegrał Kalevem 24:45. W kobiecej wygrał natomiast z Kalevem 23:15, a zremisował z Rus 8:8.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pod adresem 1/4 setki „Aczestaków”, na wyprawie baltyckiej, przesyłamy podziękowanie za pamięć o Przegladzie Sportowym.

Powodzenia!

P. A. S., Warszawa, Zle byłoby gdybyśmy na „jednoogłosne” życzenie pewnego Czytelnika zmieniali listę klasyfikacyjną, opartą na logicznych przesłankach.

P. N. Gold, Radom. Bokserów takich jest niestety wiele, ale to nie po wód, by zamieszczac ich zdejcia.

P. Kow., Bydgoszcz. Dziękujemy. Z osobą wymienioną wywiadów drukować nie będziemy. Pismo jest wysyłane stałe.

P. „Kowelamin”. Jeżeli nie się nie dzieje — trudno o tem pisać. Są do prawdy tematy ważniejsze. Brak miejsca nie pozwala nam na takie eksperymenty.

Zgłoszenia do ubezpieczenia od następstw wypadków NARCIAKICH w Pol. T-wie Ubezpie. „PATRIA” S. A. przyjmują oddziały i agentury P. B. P. CBBS

Gryzowski

Na szczeblach drabiny bokerskiej

Talenty prowincjonalne luzują beczynnych asów

Naszyc pięściarzy możemy podzielić na dwie grupy; tych co biorą udział w drużynowych mistrzostwach Polski i tych, którzy pozostają poza ich nawiasem. Oczywiście, pierwsza grupa jest wyraźnie uprzywilejowana w stosunku do drugiej, gdyż ma dużo więcej okazji do zademonstrowania swych umiejętności.

Ubiegły tydzień pozbawiony był spotkań drużynowych i dał właśnie pole do napisu pięściarzom należącym do drugiej grupy. Nazwami ten krótki okres — tygodniem egzaminów dla prowincji.

Waga musza

1. Rotholc Gwiazda — Warszawa.
2. Rundstein Makabi—Warszawa.
3. Koziolek Warta — J. znał.
4. Mrozek I. K. B. — Świętochłow.
5. Górecki Lechia — Lwów.
6. Wyszecki Gedania.
7. Lada Cuiavia—Inowrocław.
8. Krysik Polonia—Warszawa.
9. Wiczorek CWS.—Warszawa.
10. Engel Slavia—Ruda Śl.

W kategorii tej, która przez dwa tygodnie pozostawała bez zmian, tym razem zaszły poważne przesunięcia od piątego miejsca wódł. Rotholc walczył w Lublinie w kategorii koguciej i narzeczcie spotkał poważnego przeciwnika w osobie Wojsławskiego. Warszwianin okazał się wprawdzie daleki od swej szczytowej formy, temniejściej festem przekonani, że uporczywie się bez trudu z całą dziesiątką pozostałych much. Również w Lublinie walczył Rundstein (narzeczcie w swej właściwej kategorii). Makabista nie miał najlepiej dnia i oszczędzał się wyraźnie, miał jednak momenty, które wskazywały na jego dużą klasę. Dlatego też bez najmniejszych zastrzeżeń pozostawiamy obu liderów na dawnych miejscach.

Nasz piątą — Górecki miał ciężkie zadanie: dwa mecze w ciągu dwu dni na Śląsku. Pierwsze zwycięstwo z Polkiem z Ruchu zakończyło się sukcesem, drugie jednak już się nie powiodło, gdyż zremisował z Englem w Rudzie. Przypuszczalnie zalamanie się lwowianina było wynikiem zmęczenia, dlatego też pozostawiamy go na starcie miejscu. Doceniamy jednak sukces Engla, którego stawiamy na 10-ym miejscu. Jednocześnie musimy usunąć Jasińskiego z Ruchu, który nie skorzystał z okazji zmierzenia się z Góreckim.

Na miejsce Jasińskiego wstawiamy Wyszeckiego, gdyż dzielnie stawił czoła jednemu z najlepszych bokserów

rumuńskich (Panaitescu), a na drugi dzień pobit Georgescu. W dalszym ciągu obniżamy o dwa miejsca pozycję Wiczorka, który jakkolwiek w wadze koguciej, jednak był najsłabszym punktem reprezentacji Warszawy w Lublinie. Skorzystał na tym Krysik, który wywindował się na ósmą lokatę.

Waga kogucia

1. Czortek Skoda — W-wa.
2. Sobkowiak Warta — Poznań.
3. Krzemliński Warszawianka.
4. Jarzombek I. K. B. — Świętochłow.
5. Janowczyk Sokół—Poznań.
6. Wojsławski KSZO—Ostrowiec.
7. Rogowski Cuiavia—Inowroc.a.w.
8. Radomski Austria—Bydgoszcz.
9. Godfiry Hakoah—Łódź.
10. Szczurek Wawel—Krańk.

Rewelacją tej kategorii jest przebież Wojsławski. Minimalna przegrana z Rotholcem legitymuje w zupełności jego szóste miejsce. Wojsławski jest zawodnikiem tej klasy, że bezwzględnie może być groźnym nawet dla liderów grupy.

Niestety zawodnik ten przebywa na głuchej prowincji i pewnie znów będzie musiał długo czekać na okazję zwrócenia na siebie uwagi. Tu właśnie tkwi największa tragedia prowincjonalnych zawodników.

Nastętek wstawiamy Wojsławskiego wypadła z tabeli mało aktywny Nowakowski. Mogłoby jeszcze zaistnieć pytanie, czy nie należałoby klasyfikować Borkowskiego z Kielc, który zremisował z Wiczorkiem. Słaba forma Wiczorka nie jest jednak dostatecznym miernikiem więc Borkowski musi jeszcze potwierdzić swą dobrą formę.

Waga piórkowa

1. Spodenkiewicz I.K.P.—Łódź.
2. Małecki Polonia — W-wa.
3. Forlański Warszawianka.
4. Kowalski P. Z. L.—W-wa.
5. Kozłowski Skoda—W-wa.
6. Vogt Warta—Poznań.
7. Peta Sokół—Poznań.
8. Sidelnikow Lechia—Lwów.
9. Bianga Gedania.
10. Krawiecki Makabi—W-wa.

Zasła tu tylko jedna zmiana: Bianga powraca na listę, na co zresztą w ciwicie zapracował. Ostatnio odcisł trzy kolejne zwycięstwa międzynarodowe: jedno w Królewcu, oraz dwa nad Rumunami — Bonciano i Gaspa. Kazimierski, który nie miał okazji do walki musiał ustąpić miejsca gdań-

szczyznowi. Zwycięstwa Forlańskiego i Sidelnikowa nad mało wartościowymi przeciwnikami nie kwalifikują do awansów.

Waga lekka

1. Woźniakiewicz I.K.P.—Łódź.
2. Kajnar Warta—Poznań.
3. Bąkowski Skoda—W-wa.
4. Polus Warszawianka.
5. Łukasiewicz Polonia—W-wa.
6. Chrostek Wawel—Krańk.
7. Rosenblum Makabi—W-wa.
8. Wdowiński Hakoah—Łódź.
9. Lelewski Stella—Gniezno.
10. Mieczysławski Wisła—Krańk.

Zmiany są tu nieznaczne. Rosenblum wykaźał dobrą formę w Lublinie i awansował o jedno miejsce. Jednocześnie Wdowiński, który zremisował ze starszejącym się i nie posiadającym żadnej klasy Anioła, spada na ósmą lokatę. Mieczysławski umocnił swa pozycję dobrą walką w Sosnowcu, a Lelewski znalazł się w sterze zagrożenia, gdyż z wielkim już trudem utrzymuje wagę lekką i dawno nie pokazuje się na ringu.

Waga półśrednia

1. Sipiński Warta—Poznań.
2. Seweryniak Skoda — W-wa.
3. Janczak Polonia—W-wa.
4. Radomski I. Cuiavia—Inowrocł.
5. Swirk I.K.B.—Świętochłowice.
6. Jaworski Gedania.
7. Żbik Wisła — Kraków.
8. Baanasiak I. K. P.—Łódź.
9. Kusnier Makabi—Białystok.
10. Doroba II Legia — W-wa.

Musieliśmy się rozstać z Taborkiem; pożegnał się ze swym klubem, jest bez przydziału, więc żegnaj się z nami. Wobec tego awansuje automatycznie Swirk. Gdańszczanin Jaworski widać się aż na szóste miejsce, a to dzięki dzielnej postawie w walkach z Rumunami. Pokrzywdzono go w meczu ze Stoianem, tymczasem na drugi dzień okazał się równorzędny przeciwnikowi dla Rosca.

Na listę wprowadzamy nowego członka — Kuśniera, który pobit w meczu Wilno — Białostok talentowanego Maciukowa. A trzeba pamiętać, że talent Maciukowa docenił nawet P.Z.B.

Na ringach polskich

RADOM. 12.2. Towarzystwo mecz bokerski, Proch (Płonki) 122. Towarzystwo mecz bokerski, Proch (Płonki) 122. Towarzystwo mecz bokerski, Proch (Płonki) 122. Towarzystwo mecz bokerski, Proch (Płonki) 122.

Występ emigranta francuskiego Barana przyniósł przynależną uluszną przegrana z Mieczysławskim. Sędziował w ringu p. Kaczmarski. BIAŁYSTOK. Dnia 2 b.m. odbył się doroczny mecz bokerski między reprezentacjami Wilna i Białegostoku. Wzięli udział jedynie 2 punkty walkowerem. Wynik meczu 14:2 dla Białegostoku.

Przebież walki: musza: Górecki (B) wygrał na punkty z Lendzinem (W); kogucja: Sander (B) wygrał na punkty z Baginiem (W); piórkowa: Piotrowicz (B) wygrał przez k.o. w 1 rundzie z Nowiakiem (W); lekka: Maj (B) wygrał z Gusewskim (W) półśrednia: Kusnier (B) wygrał z Maciukowem (W); średnia: Ciężka (B) wygrał przez techn. k.o. w 3-iej rundzie z Marudnem. W wadze półciężkiej Wilno uzyskało 2 pkt. w walkowera wskutek choroby (W), (B) który walczył z Sadowskim (W). W wadze ciężkiej Godlewski (W) wygrał przez k.o. w 1 rundzie z Galancziem (W).

Godlewski należał do P.K.S. Sparta, trenuje boksy dopiero 3 tygodnie, a na ringu wystąpił przez pierwszy raz.

BRZEŚĆ. W wadze Św. Gwiazda pokonała tu Orkan 10:4. Gospodarze zdobyli punkty przez Gawrylika, który pokonał Załuskiego (Gw) oraz przez Remisowca, Kamieńskiego z Fatermanem i Barbarowicz z Albertem. Pożatem, w meczu towarzyski Ognik zokautował w 11-iej rundzie Żytko (Gw). Sędziował w ringu p. Ziolo, na punkty pp. Bidas, Ryng i Otecki.

Jasiński vel Polok, utalentowany bokser „Ruchu” zdobył w ramach meczu Lechia Lwów — Ruch punkty na wadze, ale pokonał i Góreckiego w meczu towarzyskim. Omyłkę — spowodowaną wadliwym połączeniem telefonem — prostujemy niżej.

Gedania — Bukareszt, bokerski mecz rewanżowy rozegrany w Gdyni przyniósł remis 8:8. Wyniki brzmia: Wyrzecki (G) pobit Georgescu, Osca bil(B) Sierockiego, Bianga (G) — Gaspara, David (B) — Zielińskiego, Jacob (B) — Hirscha, Jaworski (G) zremisował z Rosca, a Golembiewski (G) ze Stefanem, wreszcie Ożarek (G) pokonał Lungu.

Bukareszt — Toruń 11:5. Mecz rozegrany w Toruniu. Wyniki: Panaitescu (B) bije Grabowskiego II, Krzemliński (T) — Osca, Igielski (T) — Boncila, David (B) — Grabowskiego I, Jacob (B) — Grendę, Rosca (B) — Riebschlägera (przez poddanie się w 11 r.), Wezner (T) remisuje ze Stefanem, wreszcie Lungu (B) pokonał Kozakowa.

Sędziował w ringu naorążi powrotnie p. Słwke ze Lwowa. Funkcjonariusz pp. Hehrlich (Lublin) i Bukowiecki (Janowa Dolina).

OSTROWIEC. Ostrowia pokonała tu 9:7 w meczu bokerskim Strzelec z Krotoszyana.

zaliczając go swego czasu do grupy olimpijskiej. I jeszcze jeden nowy przybysz: Doroba II, który po dłuższej przerwy powraca na ring. Forma, którą wykazał w Lublinie w zupełności przystępny go na listę. Co innego, że Durkowski niewątpliwie znajdzie wkrótce okazję, aby znów odzyskać utraczone na rzecz warszawianina miejsce.

Waga średnia

1. Chmielewski I.K.P.—Łódź.
2. Pirsarski Skoda—W-wa.
3. Wiedeman Ruch—Hajduki.
4. Lewandowski Cuiavia—Inowrocł.
5. Sarnowski Gedania.
6. Rogowski Sokół—Poznań.
7. Kolczyński YMCA—W-wa.
8. Fabisiak Polonia—W-wa.
9. Urbanek Astoria—Bydgoszcz.
10. Michniewicz Lechia — Lwów.

Najciekawszym wydarzeniem w obzbie średnich jest przekonywująca wygrana Wiedemana nad Michniewiczem. Zwycięstwo to umacnia honorową pozycję Słazaka i jednocześnie degraduje lwowianina na szary koniec.

Witamy Kolczyńskiego, który tak dobrze zadebiutował w reprezentacji stolic, odnosząc cenne zwycięstwo nad „punczerem” Urbanem. Przy okazji przypomniemy, iż ubiegłego roku Kolczyński zokautował Łukę. Skreślił Kruszyca, gdyż zbyt długo nie dał o sobie znaku życia.

Waga półciężka

1. Szymura Warta — Poznań.
2. Doroba I Legia — W-wa.
3. Pietrzak I.K.P. — Łódź.
4. Łuka P.K.S. — Lublin.
5. Ożarek Ymca — W-wa.
6. Wezner Warszawianka.
7. Hanske Gedania.
8. Przybylski Sokół — Pzoniań.
9. Klimecki H. C. P. — Poznań.
10. Pieniążek Wawel — Krańk.

Najciekawszym przebieżowaniem dokonaliśmy w tej kategorii. Długotrwała rywalizacja pomiędzy Szymurą a Dorobą zakończyła się porażką warszawianina. Klasa nie nastąpiła na ringu, lecz jest wynikiem pośredniego porównania. Nie przekonywująca postawa Doroby w walce z Łuką, przesadziła o pierwszym miejscu poznańczyka, który ostatnio zdradza szybki wzrost formy. Ponieważ uważamy, że Doroba jednak był

niedobry od Łuki, nie stawiamy tych zawodników ex aequo i pozostawiamy boksera Legii na drugiej pozycji. Łuka za jednym zamachem zdobył wysoką lokatę. Ma on zresztą po za sobą takie sukcesy jak remis z Szymurą i zwycięstwo na Knzokaczem. Przez dłuższy czas traktowaliśmy Łukę jako „luka” — teraz wynagradzamy sówicie to pewnego rodzaju lekceważenie.

Ożarek niespodziewanie zaawansował z dziewiątej pozycji na piątą. Tak wielki skok zawodzicza zwycięstwa nad Rumunem Lunga, który potrafił Hanskego postać na deskę. Zresztą ma rytm skorzystał z opróżnionego miejsca po Karpińskim. Boksera CWS-u umieszciliśmy dysjonować za beczynnością. Karpiński jednak przed kilku dniami wznowił treningi i należy przypuszczać, że powródzi do czynnego sportu.

Na 10-te miejsce wprowadzamy Pieniążka, który ma poza sobą więcej cennych spotkań niż Leoniak. Krótka nieobecność krakowianina powstała na skutek „przeprowadzki” z wagi ciężkiej do półciężkiej.

Waga ciężka

1. Piłat Warta — Poznań.
2. Choma Gedania.
3. Wegrowski Legia — W-wa.
4. Wrzawidło Ruch — Hajduki.
5. Mizerski Legia — W-wa.
6. Szwarkowski Lechia — Lwów.
7. Gwóźdź I.K.B. — Świętochłow.
8. Garstecki Skoda — W-wa.
9. Rosław I.K.P. — Łódź.
10. Borożyński Astoria — Bydg.

„Król walkowerów” — Piłat utrzymuje się nadal na czołowym miejscu spowodował brak odważnych przeciwników. Tymczasem Choma coraz naturczywiej grawituje ku pierwszemu miejscu, bijąc Wegrowskiego. Ku czołu zbliżył się znacznie Wrzawidło naskutek zwycięstwa nad Szwarkowskim. Jednocześnie Mizerski spada o jedno miejsce i dostaje „pierwsze ostrzeżenie” za próżnowanie.

Wielokrotnie już białaliśmy nad słabą klasą naszych najcięższych i nad małą aktywnością tej kategorii. Do swych żalów dodamy jeszcze, że ośrodek lubelski nie znalazł ani jednego zawodnika, któregoby uważał za godnego reprezentanta przeciw Warszawie. Fakt ten daje wiele do myślenia.

Biuletyn z prowincji

TARNÓW. Tarnovia — Mościce 3:2 (0:1). Bramki zdobyli: Lach (2), Krawczyk (reka) i Zygnan z karnych. Sędzia p. Krupa. Samson zdobył mistrz. drużynowe okr. krakowskiego w pięć-pungu.

STAROGARD. Sokół — Strzelec (Gdynia) 9:3. Gospodarze wystąpili zasileni bokserami z Sokola (Tczew) i 2 p. szwól.

BYDZIOSZ. Odbył się tu rozgrywk o mistrzostwo pięć-pungowe Związku Strzeleckiego, przy udziale 14 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Markuszewski. Wicemistrz przed Wilkowskim Edwardem i Wicelwskim Kazimierzem.

BYDZIOSZ. Do nowego zarządu okr. Zw. Atl. weszli pp.: prezes — Tykwiński, Siba Bydgoszcz, wiceprezes — Waszki, K.S.Kabel, sekretarz — Leon Baganz, R.K.S.Amatör, skarbnik — Nowak, kapitan związkowy Felnerowski, RPW Toruń.

NOWY SĄCZ. Mistrzostwo Podhala w pięć-pungu zdobyła miejscowa Makabi, wygrywając wszystkie mecze z K.P.W. Makabi Śl. Sącz i Makabi Krynica.

LUBLIN. p. Magr. A. Szufel, przewodniczący wydziału sędziowskiego Lub. O.Z.B., zgłosił dymisję ze swego stanowiska.

SWARZEDZ. Unia — P.K.S. (Poznań) 8:2 (5:1). Mecz towarzyski, pierwszy w tym roku. Sędzia p. Berek.

OSTROWIEC KIEL. Ważne zebranie sekcji lokalnej KSZO wybrało następujący zarząd sekcji: Kerownik inż. A. Zawitniewicz, zastępca kierownika W. Górniak, sekretarz — T. Skalski, gospodarz — T. Czarnecki.

Sport Tagblatt
Sport-Tagblatt bei Stern-Verlag Zogbiel

Czołowe fachowe pismo dla Sportowców!

Szczegółowe własne sprawozdania o wszystkich ważniejszych krajowych i zagranicznych wydarzeniach sportowych. Ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel.

Cena numeratary: miesięcznie — Zł. 6.—, kwartalnie — Zł. 17.—. Numer okazowy wysła bezpłatnie administracja „Sport - Tagblatt”, Wien, 1. Wollzeile 22 (Oesterreich).

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy (71)

Pierwszym z pierwszych był honorowy sekretarz generalny nadzwyczajnej komisji PZPN-u dla reformy mistrzostw — naczelnik Kulaszek. Dostojny ten, znany z bezgracznego oddania doniosłej sprawie, której patronował, na wszystkie mecze zjawiał się wcześniej, aby „zbierać materiały”.

Za nim, już pośpiesznie zaczęli gromadzić się inni.

Pan Waldemar wyswobodził właśnie swą dłoń z kordajnego uścisku jednego z tych panów, kiedy przed wejściem do loży zatrzymali się Horewnicki i Szarża. Dawny wódz Piasta klarował coś swemu towarzyszowi, na co tamten odpowiadał przeczącymi rzutami głowy i ręk. Klubman dorozumiał się bez trudu, że Szarża wymawia się od zajęcia miejsca w loży honorowej, a pan Jan tłumaczy mu, aby dał się namówić.

Dyskusja ta trwała dłuższą chwilę, wreszcie Szarża z marsową miną rozstał się z towarzyszem i przeszedł do jednej z dalszych łóż „nieoficjalnych”. Dopiero teraz, trzymający się w przyzwyczajonej odległości pan Waldemar zbliżył się do Horewnickiego. Po odbytej wspólnie podróż do Budapesztu, miał już dla niego tylko uczucie litości, a o wszelkiej urazie zapomniał zupełnie.

— Proszę, proszę!
— Dziękuję. Co za tłumy!
— A no tak. Tłumy zresztą spodziewane — uśmiechnął się pan Waldemar i na tem rozmowa się urwała.

Obaj chcieli oczywiście powiedzieć znacznie więcej, ale jeden czerwił na drugiego. Dość kłopotliwą sytuację przerwał mecenas Zgoda. Prezes Ligi promieniował. Długo i serdecznie potrząsał ręką Klubmana.

— Zrobiliście niebywałą imprezę. Wyobraźcie sobie jaka kasa. Ścisk przed stadionem zu-

pełnie nieprawdopodobny. Z placu Trzech Krzyży jechałem chyba godzinę!

Wejście i radosne powitanie Zgody zwróciło poważną uwagę. Obecni przy tem dostojnicy składali uroczyste ukłony i pogrążyli się w cichem komentowaniu tego wyjątkowego zainteresowania, jakim mecenas darzył Piasta.

— Pan Jankowski naturalnie z drużyną w szatni? — pytał Zgoda, domyślając się treści tych szepczanych komentarzy. — Żaluję bardzo, że nie wypada mi tam pójść, aby nie dawać tematu do głupich plotek, które tak łatwo wylęgają się na naszym sporcie!...

— Nie, pan Karol jeszcze nie przyjechał... Pięknie wygląda stadion, panie mecenasiu, prawda?

— Imponująco. Jak na międzypaństwowy mecz! Jeśli do tej sprawy pokazuje nam dziś piękną grę, mecz ten stanie się naprawdę wielkim wydarzeniem!... I, muszę przyznać, zorganizowaliście to wszystko po mistrzowsku! Porządek idealny. Brawo, brawo!

Pan Waldemar usadził mecenasa na jego miejscu i uradowany pochwałami dawał znaki Juniorowi, który „trzymał wartę” przy loży prasowej.

Łoża ta zwracała na siebie niemierną uwagę publiczności, niż skupienie najznakomitszych oficielów. Ludzie siedzący po bokach i wyżej bezustannie pokazywali sobie palcami popularnych mistrzów pióra, dzieląc się przytem uwagami pochlebnymi, a często i złośliwymi.

W rzeczy samej zespół prasowy stanowczo nadawał się bardziej do obserwacji, niżli team działacza. Co za wspaniała kolekcja typów, jakież ciekawy zbiór ludzkich osobowości. Tak już jest, że ludzie pióra potrafią się znacznie piękniej wypisywać, niż wyglądać. Oczywiście, jak zawsze i we wszystkim, widniały wyjątki.

Taki redaktor Nerwiński naprzykład. Jego wysmukła, pełna męskiego wdzięku postać, sposób trzymania głowy i cygara musiał zaimponować każdemu, każdego zmusić do respektu. Dziwiono się tylko powszechnie i dość głośno czemu psuje to miłe i korzystne wrażenie, jakie wywiera jego postać, wódz nieodstępnie ze sobą dzielna jak wiemy w gruncie rzeczy, ale dość mętną z wyglądu osobę „króla wywiadu”. Gdy-

by choć pan Bogusław zachowywał przy boku szefa swą indywidualność, kontrast fizyczny obu tych sławnych mężów byłby wcale ciekawy i nawet przyciągający oczy. Ale, że Midorowicz mimowolnie, czy rozmyślnie starał się nieustannie nadsładować mistrza w każdym ruchu i geście, tworzyli parę zupełnie nieudaną.

Osoba, która poza filarami „Echa Stadionu” najbardziej zaciekałała zawsze publiczność piłkarską, był pewien zdumiewająco żywy blondynek w rogowych okularach. Młodzian ten, kłaniający się wszystkim, zacierający ręce, posyłający na dystans ukłony i uśmiechy, wiecznie informujący, prostujący i zapowiadający przez długi czas uważany był nawet mylnie za Nerwińskiego, a potem za jednego z tuzów dyplomacji. Nie było w sporcie polskim poważniejszej osoby, z którą czarującą ten młodzian nie byłby na „ty”. Złośliwi twierdzili coprawda, że bruderzasty te zawierał chytrze, korzystając z nadwątlonej świadomości ofiar skutkiem nadużycia alkoholu, fakt jednakże pozostaje faktem — do każdego godniejszego mówił po imieniu. Zresztą jeśli nawet zbrałał się z tym i tamtym po pijanemu, nie miał się czego wstydzić, powinni się wstydzić ci, którzy się upijali na „trupów”.

Prasę katowicką reprezentował niski, tęgi pan o nalanej twarzy, a cerze mocno zamiebaney. Głosem opinii lwowskiej był dobrze zakonserwowany jegomość średniego wieku, który zapewnie wskutek małowstrzemięźliwego życia za tracał już powoli męskie linje, nie przestając jednakże uparcie strzelać oczami za każdą elegancją dziewczynka. Kraków miał swego rzeczownika w osobie niedużego, ale błędnego pana, o zmęczonej twarzy i płaczącym głosie.

Tych obserwowano, podziwiano i krytykowano najgorliwiej. Kilka dziesiątków innych, choć równie interesujących, ale mniej popularnych pozostawimy w spokoju, do innej okazji.

Głośne krzyki na ulicy, a następnie przy bramie zaanonsowały przybycie którejś z drużyn.

Już przyjechali? — potoczyło się pytanie po trybunach.

— Zawierucha?

— Kto przyjechał?

W czterech taksówkach przybywali ślązacy. Tłum na dziedzińcu walił brawo, przypuszczając szturm do samochodów. Znany dobrze warszawskiej publiczności i oklaskiwany zycielwie Murc uśmiechał się niedbale, wioząc kwiaty, które kładziono już wręcz mu po drodze. Ktoś z sympatyków Zawieruchy odkrył Fastrę II-go.

— Brawo Edwin, brawo Fastr! — Niespodziewanie rozległy się z innej strony gwizdy. To entuzjastki Piasta płacili Fajstrowi „honorarium” za wywiad w „Echu Stadionu” i liczenie na wynik 5:0.

Zaledwie odprowadzono ślązaków do szatni w bramie, wśród ogłuszającego krzyku i wiwatów ukazał się granatowy „Packard” Jankowskiego, a za nim jeszcze cztery taksówki.

Ale prawdziwie piekielny wrzask wystrzelił w chwili, kiedy zobaczono Wacka Kreske, przybranego w stary, kiedyś purpurowy, a dziś wypłowiały i zniszczony sweter z białymi literami na piersiach: „Charles Grant”.

— Niech żyje!
— Niech żyje Jankowski!
— Wiwat Charles Grant!
— Trzymać się chłopcy, Warszawą patrzy!
— Hurra!...

Nieraz znoszono graczy na rękach z boiska. Dziś jednak wędrowali na ramięch tłumy już przed meczem. Żaden nie wszedł do szatni, wszystkich wniesiono. Pan Karol zdołał uniknąć tej przyjemności jedynie dla tego, że wysiadł z auta prowadząc pod ręce Lili i Chmureckiego. Niewiadomo zresztą, czy nie podrzuconoby w górę całej trójki, gdyby na czas nie przybyli z pomocą radca Kalitko, rtm. Chudy i Baję.

Jankowski zaprowadził swoich gości do loży honorowej i oddał ich pod opiekę pana Waldemara, poczem pobiegł zaraz do drużyny. Po okrzykach i powitaniach na ulicach miasta, wreszcie po entuzjastycznym przyjęciu przy wjeździe na stadion, spostrzegł, że atmosfera podczas meczu będzie bardziej gorąca, niż się spodziewał. W Baracas przy takim „barometrze” łamano na boisku ręce i nogi. Oby nie doszło do tego i dziś tu w Warszawie... Jeszcze raz uspokoić i upomnieć chłopców!...

(C. d. n.)

W towarzystwie Kanady, Austrii i Łotwy

walczyć będzie Polska o wejście do półfinału olimpijskiego

Rekord nie został pobity — tylko wyrównany. W olimpijskim turnieju hokejowym, weźmie ostatecznie udział 15 państw, podobnie jak przed rokiem w Davos. Egzotyczne — w świecie lodowym — drużyny Finlandji i Jugosławji wycofały w ostatniej chwili swoje zgłoszenia, pozostawiając na placu następujących rywali do tytułu mistrza świata i Europy: Kanadę, USA, Anglię, Łotwę, Szwajcarię, Szwecję, Węgry, Czechosłowację, Austrię, Belgię, Francję, Włochy, Polskę, Japonię, Niemcy. Spośród stałych klientów mistrzostwa zabrakło zatem Rumunii oraz pączkującej nieśmiało Holandii.

Stary „pere Łoicq” miał dużo kłopotu z rozstawieniem najbliższych państw. W rezultacie prezes międzynarodówki hokejowej zdecydował się oprzeć na ściśle formalnej podstawie i respektować wyjątkowo wyniki zeszłorocznego turnieju. USA wyszło na tym najgorzej. Nieobecność w Davos ukarana została zaliczeniem do grupy drużyn losowanych, a nie rozstawionych. Zresztą w gruncie rzeczy drużynie gwiazdzistej nie powinno to sprawiać większego wrażenia.

Na czele grup stanęły zatem cztery najlepsze państwa w sezonie 1935: Kanada, Szwajcaria, Anglia, Czechosłowacja. Potentatom tym przydano trzech słabszych: Łotwę, Japonię i Belgię. Czwartego zbrakło, trzeba go było dosłownie (Włochy). Środek grup wypchno zespołami II klasy i w ten skomplikowany sposób stworzono następujące grupy eliminacyjne:

I grupa: Kanada, Austria, Polska, Łotwa.

II grupa: Szwajcaria, USA, Niemcy, Włochy.

III grupa: Czechosłowacja, Francja, Węgry, Belgia.

IV grupa: Anglia, Szwecja, Japonia. Tu prezes Łoicq skończył. Dalsze

losy rozgrywek olimpijskich są w rękach walczących drużyn.

Żeby nabrać większego rozpędu, zaczniemy przeprowadzanie od końca. **Grupa czwarta** nie nastroja nikomu kłopotu przy typowaniu, dwu zespołów, kwalifikujących się do półfinałów.

W zestawieniu Anglia, Szwecja, Japonia nasi katowscy przyjaciele nie mogą być tym trzecim, który korzysta ze sprzeczki. Japończycy nie mogą się jeszcze mierzyć z dorosłymi hokeistami. Do półfinału wejdą Anglia i Szwecja.

W grupie trzeciej również nie trzeba długiego namysłu, by skreślić z listy Belgię. W pozostałej trójce Czechosłowacja jest o pół głowy wyższa od Węgry i Francji. Kto jednak z tych dwu państw zaawansuje do następnej rundy powiedzieć trudno.

Opinia publiczna, olśniona sukcesami Jeff Dicksona, skłonna jest faworyzować Francję. Zbyt łatwo zapominamy o wydarciu z grona tej drużyny wszystkich Kanadyjczyków. Nie będzie w Garmisch Gagnona, Cadorette, Belhamera, braci Cholette, których do po zostania w Palais des Sports zmusiła energiczna postawa państw, zazdroścących Francuzom tak wspaniałego połowu naturalizacyjnego.

Pozbawiona tych graczy, którzy zorganizowali ataki, inicjowali przeboje i strzelali bramki — reprezentacja Francji nie umie dawać sobie rady w ciężkich sytuacjach, traci głowę i zalamuje się nerwowo. Indywidualne ataki Morissona, Lacarriera i Delassalle nie przelamują naszem zdaniem obrony węgierskiej z genialnym Hircsakiem (obecnie zmadziaryzowanym na Csaka) na czele.

Węgry są niewątpliwie jednym z

najmniej przyjemnych przeciwników hokejowych, jakich na tym globie spotkać można. Nie trzeba zapominać, że w roku zeszłym Madziarzy zremisowali 1:1 z hokejowym „Wunderteamem” jakim jest niewątpliwie Szwajcaria! Był to najlepszy rezultat jaki udało się osiągnąć podczas turnieju drużynie europejskiej.

Grając z silnym przeciwnikiem specjalizują się w ofiarnej murawianiu bramki i taktykę tę doprowadzili do wysokiej perfekcji. Niebezpieczne wypadki ataku i znakomita wytrzymałość fizyczna czynią zespół starego Mindera faworytem w spotkaniu z Francją.

Konkluzja: z grupy trzeciej do finału wejść powinna Czechosłowacja i Węgry.

Grupa druga jest najtrudniejszą. Wszystkie cztery zespoły (Szwajcaria, USA, Włochy i Niemcy) reprezentują wysoką klasę. Patalachów niema. Świętemu Ekspedytowi, patronowi wszystkich wyjazdów sportowych, należy się uczciwy ogarek za to, że nie trafiliśmy do tego towarzystwa.

Najsłabszą drużyną są tu Niemcy. Nie ratuje ich nawrócenie na wiarę hitlerowską Rudi Balla, który — jeśli wnioskować z recenzji — stracił wiele ze swej kociej zręczności i zdolności przeboju. Znacznym natomiast dopingiem jest własny teren i dawające pozycje psychiczne, że przecież nie można po tak troskliwych i kosztownych przygotowaniach wylecieć od razu z wot-rundy.

Niemcy chyba więc wygrają mecz z Włochami, a wówczas — oba te państwa odpadną z dalszych rozgrywek. Włosi są dziś słabsi, niż w Davos. Gra li mało, a poza znanym już Carlo Zuchinim, żadnego Kanadyjczyka skapewrować się im nie udało.

Do półfinałów wchodzi: Szwajcaria i USA. W każdym razie grupa ta nie może być terenem największych komplikacji.

I oto dojrneliśmy do grupy pierw-



FLORECISTKI WALCZA O MISTRZOSTWO ŚLASKA
(Siedzą od lewej: Jasińska, Srokowska, nadkom. Hortyński, Drochocka, Goździńska. Stoją: Szwedzianka, Harazinówna, Wasilewska (Zakrzewska), Stanoszkówna (mistrz.), Adamiakówna, Malczykówna, Drozdowska i Wiczorkówna.

szej. Jej lider — to Kanada, autsajder — to Łotwa. O zaszczyt wejścia do półfinałów w towarzystwie Kanadyjczyków ubiegać się będzie Polska i Austria.

Za Austriakami przemawia: długi trening, wielka ilość spotkań, technika, zdolności kombinacyjne oraz przychylna publiczność. Braki: mlekkość, niechęć strzalać, słaba (z wyjątkiem Trauttenberga) gra ciałem, nieobliczalni bramkarze (Amenth lepszy od Weisse).

Drużyną polską znamy wszyscy doskonale. Jej gra powinna być w tym roku nieco dziksza (grzeźniej „żywiej lewa”), bardziej nieopanowana i mniej płynna, niż wówczas kiedy zwyciężyła w Wiedniu Austriaków 4:0 (w ośm. 1935). Brak mrozu i niefortunny program przedolimpijski nie pozwoliły należycie przygotować drużynę.

Temnienniej mecz zapowiada się

jako walka zupełnie otwarta, całkowicie równa. Kto wie, czy nie dojdzie do przedłużeń...

W czasie spotkań z Kanadą i Łotwą wypróbowany będzie skład drugiego ataku, tak że do decydującej rozgrywki stanąć powinniśmy w najlepszym rymsztunku.

Powodując się raczej głosem serca niż rozsądem, wpiszę Polskę na listę półfinałów tuż obok Kanady.

Na podkreślenie marginesowe zasługuje uwaga, że Łotwa nie należy bynajmniej do tych państw, których tuzin lęka się na kolację. Łotysi są zespołem zblizonym w charakterze do Węgrów z tą różnicą, że mniej umieją, a bardziej się rozbijają. Zwycięstwa Polski, a zwłaszcza Austrii, będą nad nimi bardzo niskie, gole ciężko wywalczone, a wspomnienia przykre i guzy bolesne.

Wyróżniliśmy więc następujących

ośmiu półfinałistów: Kanada, Polska, Szwajcaria, USA, Czechosłowacja, Węgry, Anglia, Szwecja. Dalsze przenikanie zamysłów losu jest bezprzedmiotowe. Na prognostyki będzie czas po zestawieniu tych państw w dwie grupy półfinałowe i po zapoznaniu się z formą uczestników, którą w tej chwili raczej odgadujemy, niż namacalnie odróżniamy.

Finał rozegrany zostanie przez cztery czołowe państwa (po dwa z półfinałów). Gra każdy z każdym. Wielkim faworytem na mistrza świata jest Kanada, cichym typem na mistrza Europy — Anglia. Jaka szkoda, że Anglicy nie zabrali swego fenomenalnego bramkarza Milne!

Ale to są odległe zmartwienia. Naszą rzeczą jest ścisnąć serdecznie kciuk, kiedy Polska będzie się borykała z wiedeńczykami. Niech im niebawo murują bramkę! Jan Erdman.

Szczeście w nieszczęściu

Brak śniegu w kraju uchronił narciarzy od przetrenowania

Jak wszystkim wiadomo przygotowani olimpijskie polskich narciarzy przebiegały w swoim rodzaju pęcz: nie było śniegu. W Zakopanem — tylko przez niewiele dni trzy tygodnie grudnia panowały warunki, umożliwiające normalny trening biegowy. O skokach i zjazdach mowy wogóle dotychczas nie było.

W tym stanie rzeczy nasza drużyna olimpijska przebywała przez dłuższy czas na treningu w schronisku w dolinie Pięciu Stawów Polskich, gdzie na wysokości prawie 1700 m. Jakże takie warunki śniegowe utrzymywały się stale i tu przy możliwym wykorzystaniu niewielkiej ilości śniegu trenowano ile wlezie.

Tak wyglądają fakty. Jakże będą ich skutki? Trudno oczywiście na to pytanie odpowiedzieć przed zawodami. Gdy w październiku PZN rozpoczął swe tegoroczne przygotowania, czterotygodniowym treningiem kondycyjnym w Krakowie, kiedy zapowiedziano przyjazd dwóch specjalistów trenerów (Norwega do skoków i Austriaka do zjazdów), gdy zamówiono sprzęt olimpijski w najlepszych wytwórniach norweskich, nie wspominając już o stałej opiece lekarskiej, doświadczonego kierownictwie por. Pawlika i dożywianiu zawodników — wydawało się, że wszelkie wysiłki i teoretyczne przygotowania zostały w pełnej mierze podjęte.

Było to zresztą zrozumiałe. P. Z. N. przez szereg lat wydał wiele tysięcy na utrzymanie i. zw. grupy olimpijskiej, przeprowadził stosunkowo dość konsekwentnie wszystkie powzięte z góry założenia (wyłonienie grupy na podstawie kilkuletniego doświadczenia, przeprowadzenia treningu na rok przed Olimpiadą na terenie olimpijskim), a w ostatniej chwili podjął przygotowania w szerokim zakresie, z odpowiednim poparciem P. K. Ol. i P. U. W. P.

P. Z. N. nie można winić — jeżeli przygotowanie olimpijskie naszych narciarzy było zupełnie inne — aniżeli jest sam P. Z. N. projektował. Fatalna pogoda przekreśliła wszystkie nadzieje. Nawet wyjazd do Garmisch niewieleby pomógł, bo i tam pogoda zmieniała się kilkakrotnie i były okresy zupełnie bezśnieżne. Tak więc „w nieszczęściu” był P.Z.N. rzeczywiście bezsilny.

A jednak, moim zdaniem, w całym tem nieszczęściu jest pewna doza szczęścia. Oto nasi zawodnicy przyjeżdżali do Garmisch w dobrej formie fizycznej, nieprzetrenowani, zdolni do poniesienia największych wysiłków, jakich od nich Olimpiada wymaga. Dotychczas zaś, rok po roku mogliśmy obserwować pewne niedomaganie w organizacji naszego treningu. Niedomaganie te polegały na pewnej dysproporcji między programami układanymi dla naszej grupy olimpijskiej przez krajowych czy zagranicznych fachowców — a możliwością ich wykonania, ze względu na typ fizyczny zawodnika z ośrodka zakopiańskiego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę naszą grupę olimpijską, to przeważa w niej typ zawodnika „lekkiego”, który w porównaniu z np. zawodnikiem skandynawskim lub niemieckim przed-

stawia znacznie mniejsze możliwości w dziedzinie wysiłku fizycznego. To też przeprowadzenie pełnego programu przygotowania olimpijskiego nakreślonego przez dobrego fachowca wedle wzorów skandynawskich, uznanych bezspornie za najlepsze, prowadziło by bezsprzecznie do przetrenowania drużyny.

Jestem na podstawie wieloletniej styczności z naszymi czołowymi zawodnikami narciarskimi gruntownie przekonany, że pełny program treningowy wedle modły norweskiej czy nawet niemieckiej jest dla nich za wyczerpujący i w tem właśnie dopatruję się po części podświadomej przyczyny licznych absencji naszych zawodników z chwilą rozpoczęcia zdecydowanego i „dokreślonego” treningu.

Oczywiście rozluźnienie dyscypliny w zakopiańskim ośrodku olimpijskim jest również silną tego przyczyną, niemniej jednak faktem jest, że najpóźniejsi zawodnicy, uczęszczający najintensywniej na treningi w pierwszym sezonie w ubiegłych latach często startowali z objawami klasycznego przetrenowania.

Program treningu przedolimpijskiego był na rok 1935—36 szczególnie bogaty. Zapewne, od dożywianych przez szereg lat zawodników, od zespołu wycelowanego drogą stałą z roku na rok redukcji grupy olimpijskiej, od której odpady wszystkie niepełnowartościowe jednostki, można było wiele wymagać.

Nigdy się nie dowiemy, jakie wyniki miałyby nasza reprezentacja gdyby zamierzony program przygotowań przedolimpijskich został w całej pełni i z całą intensywnością przeprowadzony.

Sądzę jednak, i sąd mój opieram na długoletniej obserwacji grupy olimpijskiej i jej pracy, że przeprowadzenie zamierzonego treningu przedolimpijskiego nie na 100% ale — powiedzmy na 60%, nie jest nieszczęściem, i że ten stan rzeczy wyjdzie naszej reprezentacji raczej na zdrowie.

Nie doceniamy naogół wartości treningu w Pięciu Stawach i jeżeli jakieśkolwiek zarzuty można robić P. Z. N., to tylko ten, że w Zakopanem z tych możliwości tak krótko korzystał, gdyż od 25.XII do 6.I zawodnicy czekali. Pięć Stawów daje przedewszystkiem skoszarowanie zawodników pod bezpośrednim kierunkiem trenera, zwalnia ich od fatalnych zawiesz, postronnych wpływów klubowych, od różnych mniej lub więcej zarobkowych „pokus” zakopiańskiego środowiska, koncentruje ich wyłącznie na treningu i sprawach z nim związanych.

W zakresie treningu biegowego nie przedstawia Pięć Stawów prawie żadnej różnicy z normalnym terenem zakopiańskim za wyjątkiem technicznych trudności terenu. W zakresie zjazdów jest to teren najlepszy jaki sobie można wymarzyć. Pozostają skoki. Na prowizorycznej skoczni terenowej w Pięciu Stawach „wyciągał” najlepszy zawodnik nasz do 40 m. Jestem zdania, że jeżeli chodzi o trening wstępny — który w zasadzie odbywa się na małej skoczni — tego rodzaju praca najzupełniej wystarczy. Okres pobytu w Pięciu Stawach i intensywnego treningu pod kierunkiem najlepszego trenera norweskiego, jakiego

P. Z. N. kiedykolwiek miał — Sandvika — zastąpi może i dwa razy dłuższy okres treningu w Zakopanem w normalnych warunkach regularnego życia i rozluźnionej dyscypliny.

Pozostają dwa braki do wyrównania startów na dużej skoczni i brak startów wodach. Oczywiście równowartości Pięciu Stawów znaleźć nie można. N w tem jednak wielkiego nieszczęścia. wodników — skoczków tej miary co i Czech, znających przytem dość dobrze w Garmisch, aklimatyzacja nie poważniejszych trudności. Przez czas pobytu w Garmisch mogą oddać po kilkadziesiąt skoków na obu skoczniach konkursowych i sądzę, że będzie to dość, bez obawy przetrenowania.

Nie uważam również za nieszczęście braku startów w zawodach. Przecież dla poważnego zawodnika, a tylko takich mamy w drużynie olimpijskiej, wszystkie eliminacje treningowe na czas, są równie ważnym sprawdzianem jak zawody. Nie wierzę też, by Maruszar lub Broniek Czech, potrzebowali otrząskania się z gorączką startową. Przypominam, że przecież w ostatnich sezonach właśnie Broniek Czech systematycznie nie brał udziału w pomniejszych zawodach, startując w zawodach pierwszorzędnym — z najlepszymi wynikami.

Musimy przecież raz wreszcie liczyć się z tem, że pracując przez kilka lat nad grupą olimpijską, uzyskujemy jednak w ostatnim stadium tej pracy materiał wyrobiony i otrząskany ze wszystkimi arkanami zawodnictwa sportowego.

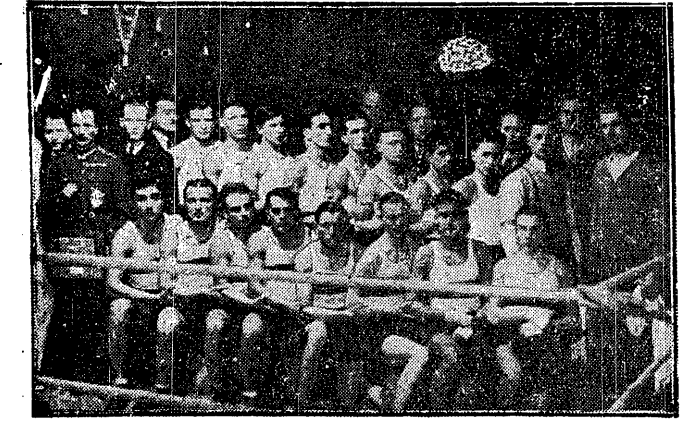
Tak więc resumując swoje poglądy na przedmiot ten...



PRÓBA ZJAZDU
w interpretacji Włoszki Wiesinger.



MATYAS II — HOROWITZ - ZURKOWSKI
w walce o piłkę, podczas meczu drużyn lwowskich.



REPREZENTACJE WARSZAWY I LUBLINA
przed rozpoczęciem meczu bokserskiego, zakończonego zwycięstwem stolicy 14:2. Pierwszy z lewej kłęczy rewelacyjny pięściarz Lublina — Łuka.



WDOWIŃSKI I ANIOŁA
stoczyli remisową walkę podczas meczu Hakoah (Łódź) — Kalski K. S. 9:7.



TRZYKROTNY MISTRZ ŚWIATA — BALLANTRUD
wraz ze swym groźnym konkurentem, Amerykaninem Lambem po zdobyciu mistrzostwa świata w jeździe szybkiej w Davos.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI. Filija: Jasna 10, tel. 693-72.